Cena 10 groszy

POLSKA NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNY

STRONNICTWO NARODOWE ORGANIZACJĄ NARODU POLSKIEGO

Nr. 43 POZNAŃ DNIA 24 PAŹDZIERNIKA 1937 R. Rok II.

JANUSZ PATALONG

Rozbijacze jedności narodowej

Komu potrzebne jest podejrzane „Stronnictwo Pracy"

Fala fałszywych, papierowych tylko „nacjonalizmów" wzmaga się w Polsce z dnia na dzień. Jesteśmy świadkami tego, że różni, mniej lub więcej skompromitowani działacze polityczni, przeważnie tacy, — którzy z całkowitym powodzeniem dla siebie — i dla ogółu — mogliby pójść na polityczną emeryturę, zaczynają wychodzić z nowymi hasłami, nowymi programami, nowymi obozami politycznymi.

Przez pewien czas panowała „moda" na organizacje „państwowo - twórcze" (à la b. starosta Wąs i błogosł. pamięci BB...), — dziś jest „popyt" na „obozy narodowe". Mamy więc z każdym dniem więcej tych cudownych, „podciągających Polskę w zwyż" organizacji zjednoczeniowo - konsolidacyjnych, mamy głośne deklamacje podejrzanego pochodzenia „narodowców", mamy jeszcze głośniejsze pokrzykiwania spod ziemi wyrosłych „antysemitów", mamy w końcu pięknie brzmiące frazesy różnych patentowanych chrześcijan, co to religię wprawdzie uznają, ale Kościoła Katolickiego już nie...

Do tej plejady „kanapowych" (bo całe towarzystwo na jednej kanapie się zmieści) organizacji politycznych, doszło ostatnio nowe „stronnictwo", powstałe ze zlania się dwóch odrębnie dotychczas istniejących partii politycznych: Chadecji i N. P. R.

Szumnie reklamowany „kongres zjednoczeniowy", który partie te (wegetujące u nas resztkami sił) urządziły 10 bm. w Warszawie, dał Polsce jeszcze jedną partię narodowo - katolicko - antyżydowską: — „Stronnictwo Pracy".

„Stronnictwo" to, operujące swoiście ujętym programem z jednej strony liberalno - demokratycznym (bo za nim stoi masoneria), a z drugiej narodowo - katolickim (bo tym chcą wabić do siebie ludzi), wymaga krótkiej chociażby charakterystyki.

Uderza nas w pierwszym rzędzie fakt, że nowe to ugrupowanie stworzyło partie, które oddawna już nie odgrywały żadnej roli w życiu politycznym Polski. Ani bowiem Chadecja ze swoim przestarzałym, przykrywanym obłudnie mianem „chrześcijańska", programem partyjno - klasowo - demokratycznym, ani też NPR., lawirujące coraz wyraźniej w stronę lewicy (mimo swej narodowej" nazwy) nie były brane pod uwagę w rozgrywkach politycznych.

A tymczasem różnym „starszym panom" zależało na tym, aby wrócić znowu do polityki i dyskontować to, co inni wypracowali długoletnim trudem: zaufanie i wiarę społeczeństwa polskiego. W tym też kierunku poszły obrady „kongresu" warszawskiego, których rezultatem było narodzenie się — pod wodzą gen. Hallera — nowego „stronnictwa".

Na „kongresie" tym mówiono bardzo dużo o demokracji, o liberaliźmie, o wolności... i trochę o żydach. W tej jednak kwestii program „Stronnictwa Pracy" okazał się bardzo powściągliwy i mało dla żydów niebezpieczny. Stwierdzili to żydzi sami, pisząc w „Naszym Przeglądzie", że „nie wysuwano tezy, że pozbycie się żydów jest najważniejszym problemem Polski"; wskutek tego żydzi nie mają powodów do zwalczania nowej partii; przeciwnie nawet, uważają, że „w zasadzie partia taka jest w Polsce potrzebna". Ta pochwała żydowska dużo nam już mówi o prawdziwym charakterze tego „pracowitego" stronnictwa „starszych panów".

Stało się bowiem tak, że w Warszawie zebrali się sami „wodzowie". Emerytowani wodzowie polityczni.., ale bez armii. Po wzajemnych grzecznościach i ukłonach, po obopólnych uchwałach i deklaracjach, tworzących „pracowite" stronnictwo, zaczęto wybierać władze nowej partii. Aby nikogo nie urazić, ani Ch. D., ani też NPR-u, postawiono obok „demokraty" Popiela z N. P. R.-u — „katolika" Beyera z Ch. D., — obok uciekiniera politycznego Korfantego — Modelskiego i Pałaszewskiego ze Związku Hallerczyków. Skarbnikiem nowego obozu zrobiono... Gabriela Czechowicza, byłego ministra skarbu. Tego samego Czechowicza, którego parę lat temu Ch. D. i N.P.R. chciały postawić przed Trybunałem Stanu za bezprawne wydanie na „wybory" — 8 milionów złotych...

Prezesem „Stronnictwa Pracy", za którym stoi bezsprzecznie światowa masoneria (Paderewski, gen. Kukiel — bliski współpracownik gen. Sikorskiego i inni), zrobiono gen. Hallera, człowieka zacnego i zasłużonego, ale nie mającego najmniejszego pojęcia o życiu politycznym. Zdobyto go frazeologią narodową i katolicką. Zdobyto — jako reklamę dla partii...

W szeregi „Stronnictwa Pracy" usiłowano także wciągnąć Związek Hallerczyków. Głównym motorem tej akcji był płk. Modelski, jeden z „führerów" byłego „Frontu Morges". Na tym jednak terenie p. Modelski, aczkolwiek jest prezesem Związku Hallerczyków, dostał należytą odprawę od gen. Januszajtisa, który w „Warszawskim Dzienniku Narodowym" odmalował świetnie prawdziwe oblicze podejrzanego zlepka politycznego, jakim jest nowe „stronnictwo".

„Zjednoczenie" Ch. D. z N. P. R.-em nie udało się też tak, jak powinno: kongres N. P. R., który poprzedził obrady „zjednoczeniowe", przemienił się w zwykłą bójkę; „młodzi", bar-

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

Zlikwidowano ognisko komunizmu!

Prawda o „Związku Nauczycielstwa Polskiego"

Opinia publiczna oddawna już zgodnie wysuwała żądanie jak najszybszego uzdrowienia stosunków w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Organizacja ta bowiem, wiadomymi sposobami opanowana przez czynniki lewicowe, stała się terenem do rozsiewania zarazy bolszewickiej i do sączenia jadu bezbożnictwa i niemoralności w dusze młodzieży szkolnej. Zarząd Z. N. P. robił wszystko, aby wykazać, że doskonale rozumie i spełnia polecenia Kominternu w Moskwie. Teror wśród nauczycielstwa, walka z Kościołem, propaganda niemoralności, agitacja komunistyczna za pomocą prasy i wydawnictw — oto drobna tylko część „prac" działaczy Z. N. P.

Wołania społeczeństwa o skuteczną interwencję czynników miarodajnych, protesty rodziców, sprzeciwiających się demoralizowaniu ich dzieci przez gorliwych członków Związku, jasne nawet postawienie sprawy ze strony czynników kościelnych — wszystko to długi czas pozostawało bez echa.

Nie pomógł nawet słynny proces sądowy o „Płomyka", wydawnictwo Z. N. P. dla młodzieży szkół powszechnych, w którym to procesie sąd oficjalnie potępił to pisemko za szkodliwą dla Polski propagandę bolszewizmu. Związek Nauczycielstwa Polskiego istniał i swoistymi metodami „pracował" w dalszym ciągu nad urabianiem dusz i umysłów kandydatów na przyszłych bolszewików. Więcej nawet: zarząd ZNP. nie krępując się już żadnymi względami, nabył pod firmą spółdzielni „Oświata" własny organ prasowy, „Dziennik Poranny", który od razu stał się oficjalną trybuną żydokomunistycznego „frontu ludowego" względnie „frontu demokratycznego" w Polsce. Na łamach „Dziennika Porannego" ukazywało się to wszystko, czego drukować nie chciały najbardziej lewicowe, ale jednak choć trochę się szanujące pisma. Tam stawano najgoręcej w obronie żydów i „demokratycznych" komunistów, tam plwano najgorzej i najzacieklej na Obóz Narodowy, i Romana Dmowskiego, tam wołano najgłośniej o areszt i Berezę dla ks. metropolity Sapiehy.

Aż oto pewnego dnia bomba pękła! Stało się tak, że pewnego pięknego poranka p. Składkowski po przeprowadzeniu długich rewizji w lokalach ZNP. zawiesił w urzędowaniu cały zarząd Związku, mianując na jego miejsce kuratora w osobie p. Musioła ze Śląska.

Powodami rozwiązania było poza przekroczeniem budżetu o 246 tysięcy złotych (prawie cała ta suma poszła właśnie na lewicowy „Dziennik Poranny"):

„tolerowanie i popieranie od dłuższego czasu:

a) idei i tendencji wyraźnie komunistycznych lub z komunizmem graniczących,

b) pacyfizmu wśród nauczycieli i w szkolnej pracy wychowawczej, sprzecznego z założeniami interesów Państwa,

c) podważania zaufania władz państwowych i gloryfikowania pracy władz zaborczych w dziedzinie stosunków szkolnych...

naruszanie wolności przekonań i podstawowych praw obywatela przez prześladowanie nauczycieli, nie zgadzających się z wyżej wspomnianymi kierunkami politycznymi."

Tak brzmiał oficjalny komunikat premiera Składkowskiego. Komunikat, który wyraźnie już stwierdził, że ZNP. propagował wrogi dla Polski komunizm, że podważał zaufanie do władz, że teroryzował niezgadzających się z tym nauczycieli...

Odpowiedzią nauczycieli — „związkowców" na słuszne to zarządzenie p. Składkowskiego miał być „bunt" w postaci strajków i przerw w nauczaniu. Próby te jednak zlikwidował szybko minister W. R. i O. P., wydając zarządzenie, w którym polecił wyciągnąć w stosunku do „buntowników" — jak najdalej idące konsekwencje służbowe.

Prasa lewicowa, a za nią prasa bolszewicka w Sowietach wołają — po zawieszeniu ZNP. — o „gnębieniu demokracji". Tymczasem jest tu tylko unieszkodliwienie wrogich nam a pomocnych żydom, wywrotowych idei komunistycznych.

Na marginesie tej sprawy warto zaznaczyć, że według „Nowego Kuriera" na 6 członków tymczasowego, komisarycznego zarządu ZNP. — 4 należy do kierowanego przez płk. Koca „Związku Młodej Polski". Kurator zaś ZNP., p. Musioł ze Śląska jest ponoć — według tego samego pisma — nawet kierownikiem grupy nauczycielskiej w „Związku Młodej Polski".

Słusznie więc jedno z pism warszawskich wyraziło obawę, aby tym samym ZNP. z jednej krańcowości nie wpadł w drugą; — z jednej zależności politycznej — w drugą...

(Dokończenie ze str. 1-szej.)

dziej radykalni i szczersi w swoim antysemityźmie tłukli się ze „starymi", prowadzącymi obłudną kombinację polityczną. Grupa członków NPR. już po stworzeniu „Stronnictwa Pracy" wydała komunikat, informujący o tym, że część tylko członków partii przeszła do nowego obozu; reszta zaś pozostała wierna starym sztandarom partyjnym. Podobnie jest w rozlatującej się Chadecji, w której też nie wszyscy godzą się na nowe rozbijanie jedności narodowej przez podejrzane, wątpliwej wartości stronnictwa. Zresztą część wybitniejszych działaczy chadeckich (Ponikowski, Bryła, Thulie, Błażejewicz, ks. Szydelski, b. min. Tyszka, — adw. Chaciński, adw. Janczewski, b. min. Chądzyński, b. min. Jankowski, b. min. Pepłowski) na „kongres" w ogóle nie przybyła... A inny znowu, niedawno jeszcze „wódz" Ch. D., — adw. Bittner robi „konsolidację narodową" na własną rękę: z redaktorem „Wieczoru Warszawskiego" p. Strzetelskim organizuje „Związek Odrodzenia Narodowego"...

Tak więc pod „narodowym" sztandarem zebrała się grupka ludzi, walczących oddawna zaciekle z Obozem Narodowym. Zebrała się po to, aby „pracować"... Pod masońskim dyktandem rozbijać karne i zwarte, prące nieustannie naprzód szeregi Stronnictwa Narodowego.

Nic jednak partia „starszych panów" nie wskóra! Nie pomogą nawet „zjednoczone" wysiłki warchołów i rozbijaczy!

Z Polski...

Warszawa. — W kołach politycznych duże wrażenie wywoła ła sprawa zawieszenia działalności Z. N. P. Miało się to stać na życzenie kierowników O. Z. N.

W Pszczynie przez pół godziny wybijano szyby w sklepach i mieszkaniach żydowskich. Porządek przywróciła policja. Sprawcy nie zostali ujęci.

Zakopane. — Chodniki w Zakopanem zostały w porze nocnej zamalowane napisami: „PPS. — to wojsko żydowskie", „Żydzi — to komuniści". W związku z tym zatrzymano dwóch członków Str. Narodowego Osmana i Bajaka.

Kielce. — W ubiegłym tygodniu porą nocną niewyśledzeni spiskowcy wybili duże szyby wystawowe w firmie samochodowej „Autoservice", której właścicielem jest H. Lewi.

Przedburz. — Na parkanach i murach w Przedburzu pojawiły się napisy: „Żyd — to twój wróg", „Kto popiera żydów — jest zdrajcą ojczyzny".

Katowice. — W lasach księcia Hohenlohego na Śląsku miejscowy leśniczy zastrzelił dużego orła. Orzeł posiadał pierścień na nodze z napisem „Rickmuzeum Stockholm", a zatem przyleciał na Śląsk ze Szwecji.

W Czyżewie aresztowano bogatego kupca - żyda pod zarzutem wywożenia ludzi za granicę.

W Tarnowie socjaliści urządzili wiec publiczny, na którym przemawiali w obronie żydów, a przeciw tym, co z żydami walczą.

Z Poznania donoszą, że Sąd Apelacyjny dla Pomorza ma być przeniesiony do Bydgoszczy.

W Zamościu na rozprawę sądową przeciw bandytom przyszedł poszukiwany dawno bandyta, licząc na to, że nie zostanie poznany. Aresztowano go.

Jeszcze ich za dużo!

Według ostatnich obliczeń ogólna liczba studentów - żydów w Polsce wynosi 8500 osób, tj. 17 proc. ogółu studiujących.

Naszym zdaniem jest ich jeszcze o wiele za dużo. Właśnie o te 8500 osób za dużo!

Chcemy ożywić polski kapitał!

Śmiało można dziś twierdzić, że teren dla ekspansji gospodarczej Wielkopolan i Pomorzan do województw centralnych, wschodnich i południowych naszego kraju jest dostatecznie przygotowany. Ofiarną pracą, a nieraz także i kosztem przelanej krwi bojowników sprawy narodowej stworzono ośrodki ludności uświadomionej i zdecydowanej popierać tylko placówki gospodarcze polskie, chrześcijańskie. Z zacięciem i uporem zrzuca ze siebie tamtejszy robotnik, rolnik, rzemieślnik i urzędnik jarzmo żydowskie, które kleszczami swymi oplotło ludność polską, wyzyskując ją materialnie tym silniej — im mniej występował jako konkurent — kapitał polsko - chrześcijański. Dziś akcja wyparcia żydostwa z handlu pośredniczego oraz detalicznego postępuje po ważnie naprzód. Otwarta jest droga dla jednostek zdecydowanych, pełnych rzutkości, energii i inicjatywy. Stworzono koniunkturę dla kapitału i kupiectwa wielkopolskiego i pomorskiego. Od nas teraz będzie zależało, czy należycie moment ten wykorzystamy.

I tu chciałoby się pobudzić z apatii tę część rodaków, która nie docenia tej tak ważnej chwili. Szczególnie zaś chodzi o tych wszystkich, którzy, mając do dyspozycji kapitał, wolą zużyć go w najwygodniejszy sposób np. budować wile, domy) oraz chować go do przysłowiowej pończochy i korzystać z procentów bankowych. Jeżeli już zresztą mowa o budowaniu domów, to niechby one zostały wzniesione w jakimś mieście b. Kongresówki, czy Galicji. Wiadomo przecież, że w miastach tych nieraz całe zabudowania w śródmieściu są w rękach żydowskich, co poważnie utrudnia Polakowi znalezienie odpowiedniego lokalu handlowego. W niektórych miastach są świetnie położone place pod budowę. Na parterze musiałyby być lokale handlowe. Dom taki, budowany np. w Baranowiczach, w Białymstoku, w Brześciu n. Bugiem i we wielu innych miastach byłby w dzisiejszych warunkach przełomem w walce przeciwżydowskiej. Lokale, wynajęte przez Polaków przyniosłyby właścicielowi domu pewny i stały dochód. Poza tym wielka jest liczba kupców młodych, uczciwych z fachowym wykształceniem, którzy wdzięczni, pracowaliby dla tego, który umożliwiłby im egzystencję. Właściciel kapitału, nie mający znajomości fachowej w kupiectwie, mógłby z pożytkiem dla siebie wybrać wśród ludzi tych wspólnika czy też na warunkach umowy korzystać z jego współpracy. Jako właściciel przedsiębiorstwa, — sam pilnując interesu, będzie miał z pewnością dodatnie wyniki tej współpracy.

Trzeba więc uczyć się zwalczyć w sobie przyzwyczajenia życia wygodnego i stanąć też w szeregach Narodu, który walczy o swoją niezależność gospodarczą. W tej walce musimy solidarności żydowskiej przeciwstawić naszą siłę i moc — ich oszukańczym metodom handlowym — naszą polską uczciwość i rzetelność kupiecką.

Uświadomienie społeczeństwa w kwestii żydowskiej w Polsce jest dziełem Stronnictwa Narodowego. Ideałem Polski bez żydów przejęły się szerokie już masy Narodu Polskiego Nie ma dziś partii politycznej w Polsce, która nie bąkałaby coś o swoim antysemityźmie, jak również nie ma partii, która w nazwie swej nie umieściłaby słowa „narodowy" (jest to obłudne wykorzystywanie koniunktury). Polityka nasza, polityka Stronnictwa Narodowego zawsze była przezorna, ostrożna i trzeźwa, to jest gwarancją, że rzucone dziś hasło w sprawie walki o spolszczenie naszej gospodarki, o zakładanie polskich placówek gospodarczych w województwach centralnych, południowych i wschodnich jest na czasie, jest rzucone z świadomością o realnej celowości dla dobra poszczególnych osiedleńców, a przede wszystkim dla dobra Narodu Polskiego.

Wydział Gospodarczy przy Zarządzie Okręgowym Stronnictwa Narodowego w Poznaniu stara się, by jego informacje osiedleńcze były sumienne. Używa ich ostrożnie i tylko pod kątem widzenia służby na rzecz wzmagania się polskiego stanu posiadania.

Cały szereg branż i zawodów, których tu nie sposób wyliczyć, czeka jeszcze na obsadzenie przez Polaków, na wyrwanie z rąk żydowskich.

Front walki o polską gospodarkę narodową jest szeroki. Stańmy w nim wszyscy, wytężmy nasze siły, rzućmy do boju nasz kapitał i naszą pracę, a możemy być pewni, że zwycięstwo będzie nasze. Nasze — i całego Narodu Polskiego!

O. Z. N. nie gotów do rządzenia

Znamienne oświadczenie pułk. Kowalewskiego

„Goniec Pomorski" donosi:

„Naczelny organ hitlerowski „Völkischer Beobachter", dokonał wywiadu z zastępcą płk. Koca płk. Kowalewskim na temat Ozonu i roli, jaką ma „Ozon" w Polsce odegrać.

Na wstępie płk. Kowlaewski stwierdził, że obecny okres jest okresem organizacyjnym Ozonu, który dopiero montuje swój aparat partyjny:

— Nie jesteśmy jeszcze gotowi mówi płk. Kowalewski — aby przejąć na siebie odpowiedzialność. Tak — obawiam się nawet, że wcześniej nam ją (odpowiedzialność) zaproponują, nim będziemy gotowi. Możemy jednak powiedzieć: „My jesteśmy „le potencial du facteur decisif" — my nosimy w sobie zdolność stania się decydującym czynnikiem. Jednak że krok po władzę (Schritt zur Macht) — uczynimy dopiero wówczas, gdy wygramy walkę o dusze polskiego narodu.

Dziennikarz niemiecki zauważył, że ruch OZN różni się znacznie od innych, w Niemczech, czy Italii, że gotowa organizacja została z góry niejako wklinowana w społeczeństwo.

— Tak, ma pan rację — odparł płk. Kowalewski. — My musimy zastosować zupełnie szczególną metodę, inną niż faszyzm, narodowy socjalizm, czy bolszewizm. Wokół nas istnieją już te ruchy i dlatego mamy mniej czasu. Podział sił jest inny.

Słowem „Ozon" przygotowuje się do rządów w przyszłości. A kto bierze odpowiedzialność za obecny system rządzenia?! Przecież podobno już większość ministrów należy do OZN. Ot — hocki i klocki."

Przemysłowiec i kupiec narodowy to ostoja naszej gospodarki!

Głosy... i echa

Bojkot żydów... za żydowskie pieniądze

Element żydowski, który różnymi drogami wcisnął się i zagnieździł w naszej gospodarce, denerwuje się najbardziej tym, że zorganizowana akcja antyżydowska Stronnictwa Narodowego daje świetne rezultaty. Bojkot bowiem gospodarczy żydów, bicie ich po kieszeni — to najgroźniejsza, a przy tym najboleśniejsza dla nich broń.

Szukają więc sposobów, aby akcję tę osłabić, ośmieszyć, wydrwić. Zaczęli od kpin z polskich straganiarzy, których przyrost odczuli sami najlepiej; teraz zaś próbują idiotycznym rozumowaniem wykazać, że Stronnictwo Narodowe prowadzi antyżydowską akcję gospodarczą za... żydowskie pieniądze!

Tygodnik żydowski „Prawda" bowiem pisze o akcji osiedleńczej Polaków na kresach wschodnich i o związanym z tym odżydzaniu handlu, przemysłu i rzemiosła:

„Ciekawie przedstawia się pomoc kredytowa kupcom z Wielkopolski, którzy przenoszą swe interesy na kresy wschodnie i południowe.

„Pożyczki emigracyjnej" udziela Bank Spółek Zarobkowych.

Kredyty na tę pożyczkę zostały uzyskane w Banku Gospodarstwa Krajowego".

„Według wszelkiego prawdopodobieństwa kupcy i rzemieślnicy chrześcijanie rozpoczną walkę z osiadłymi na kresach żydami, która ze względu na większą siłę materialną tych pierwszych skończyć się może ruiną żydowskich warsztatów pracy."

Ponieważ zaś — według tygodnika „Prawda" — głównymi klientami Banku Gospodarstwa Krajowego są żydzi, — więc:

„Można zatem bez obawy o przesadę stwierdzić, że częściowo za żydowskie pieniądze finansuje się akcję, mającą na celu wyrugowanie żydowskich kupców i rzemieślników z kresów."

Ano, nie źle, jak za żydowskie pieniądze zwalczamy żydowskich lichwiarzy. Najważniejsze, że będzie ich coraz mniej w naszym kraju.

A swoją drogą, że żydowskie rozumowanie — wcale dowcipne...

(j. pat.)

ŻYDO - KOMUNA to śmiertelny wróg Państwa Narodowego!

Ponury obrazek naszej rzeczywistości

Pod powyższym tytułem „Goniec Pomorski“ pisze:

„W Krakowie zakończył się 6-dniowy proces, będący najlepszą ilustracją metod sanacyjnych w stosunku do przeciwników politycznych i tak charakterystyczny, że należy omówić go szerzej.

Pięciu najwybitniejszych obywateli Rzeszowa: b. starostę Tadeusza Spisa, emerytowanego sędziego adwokata Zygmunta Talasiewicza, lekarza dr. Teofila Niecia, adwokata dr. Witolda Czarnka i fabrykanta Alojzego Mola postawiono w stan oskarżenia pod zarzutem przywłaszczenia znacznych sum w Banku Ziemi Rzeszowskiej. Sprawę rozpatrywał sąd krakowski, gdyż Sąd Okręgowy w Rzeszowie postawił wniosek do Sądu Najwyższego o przeniesienie procesu ze względu na nacisk władz administracyjnych. Sąd Najwyższy motywy te uznał za słuszne i do przeprowadzenia rozprawy wyznaczył Sąd Okręgowy w Krakowie, — który po przeprowadzeniu drobiazgowej rozprawy ogłosił wyrok, uwalniający wszystkich oskarżonych od winy i kary.

W motywach wyroku trybunał stwierdził, że w stosunku do większości oskarżonych, nie było żadnych podstaw, nawet do podejrzeń o jakiegokolwiek nadużycia.

Jakże więc doszło do procesu, który poruszył opinię nie tylko Małopolski, ale całego kraju? Wszyscy oskarżeni byli działaczami stronnictw opozycyjnych i to było jedynym powodem do sformułowania przeciwko nim bezpodstawnych oskarżeń. Dr. Czarnek był prezesem Akcji Katolickiej, dr. Talasiewicz był działaczem Stron. Narodowego. Dr Talasiewicz, najwybitniejszy z oskarżonych, emerytowany naczelnik sądu, ziemianin i adwokat, jeszcze na wiele lat przed wojną zorganizował prawie wszystkie spółdzielnie na terenie Rzeszowa i okolicy m. in. spółdzielnię pod firmą „Bank Ziemi Rzeszowskiej“.

We wszystkich tych spółdzielniach pracowali ludzie różnych kierunków politycznych. W radzie nadzorczej Banku zasiadali członkowie Stronnictwa Narodowego, chadecy, ludowcy, sanatorzy, oraz ludzie, niezwiązani z żadnym ze stronnictw. Spółdzielnie rzeszowskie służyły za wzór wszystkim spółdzielniom małopolskim, a ich kierownicy cieszyli się nieograniczonym zaufaniem społeczeństwa.

Kryzys i ustawy oddłużeniowe zachwiały spółdzielniami i Bankiem Ziemi Rzeszowskiej. Bank, zmuszony był około 600.000 zł kredytów nieściągalnych zapisać na straty. Bilans podpisało walne zgromadzenie, które zdecydowało dopłacić do udziałów i nie dopuścić do likwidacji banku.

Sprawę tę jednak wykorzystali dwaj starostowie rzeszowscy, Panglisz i Bernatowicz, dla pozbycia się działaczy opozycyjnych. Zwołano gromadę chłopów, członków Banku i wybrano nowe władze. Prezesem rady nadzorczej „Banku Ziemi Rzeszowskiej“ został wójt Moskwa, dyrektorem wójt Szmigiel, a syndykiem niejaki Nadzieja, adwokat, b. socjalista, którego towarzysze partyjni przed kilku laty zdemaskowali jako płatnego szpiega austriackiego. Zarzuty te stwierdził proces sądowy, w wyniku którego pozbawiono Nadzieję orderów i komisarycznego Zarządu Ubezpieczalni. Pomimo to Nadzieja cieszył się nadal w pewnych kołach dużymi wpływami.

Na skutek jego doniesień, władze zarządziły konkurs przymusowy Banku Ziemi Rzeszowskiej i pomimo, że przez cztery lata w banku gospodarowały nowe władze z panami Nadzieją, Szmiglem i Moskwą, które spowodowały upadek Banku, oskarżono dawnych członków władz o nadużycia.

Pod naciskiem pewnych czynników, prokurator spośród 20 działaczy, którzy podpisali sanacyjny bilans banku w roku 1932, wybrał 5-ciu i oskarżył ich o przywłaszczenie, sfałszowanie bilansu i brak dozoru.

Stało się to dlatego, że, jak zeznał ziemianin Gumiński, sanator, który swego czasu gościł u siebie Prezydenta Rzeczypospolitej, działacze ci byli członkami opozycji. P. Gumiński oświadczył w końcu dosłownie: „Talasiewicza uważam za człowieka czystego, zacnego, idealistę, a wadą jego było, że był zdecydowanym endekiem i to zaszkodziło sprawie“.

Wyrok sądowy dał najzupełniejszą satysfakcję wszystkim oskarżonym działaczom. Sąd uznał, że nowe władze Banku z Nadzieją świadomie przeszkadzały sanacji bez dobrowolnej likwidacji Banku i one ostatecznie wywołały upadek banku dla celów politycznych.

Szczególnie ostro ocenił sąd gospodarkę Nadziei i napiętnował nagonkę, przeprowadzoną przez pewne czynniki na oskarżonych działaczy i spółdzielnie. Koszta procesu poniósł Skarb Państwa.

Obecnie na ławie oskarżonych powinni zasiąść oszczercy“.

Ze świata...

W Niemczech została spuszczona na wodę trzecia flotylla łodzi podwodnych, składająca się z 12 jednostek o wyporności 250 ton.

Berlin. Liczba pojazdów motorowych w Berlinie wzrosła w 1937 roku tak znacznie, iż na 21 mieszkańców przypada 1 pojazd, podczas gdy w roku zeszłym jeden pojazd przypadł na 25 mieszkańców.

Rząd Jugosławii postanowił zwiększyć pobory urzędników etatowych i państwowych pracowników kontraktowych. W tym celu oddano do dyspozycji ministra finansów sumę 240 milionów dinarów.

JANUSZ DUNIN - MICHAŁOWSKI.

Niedola Polaków na Litwie

14)

§ 24 i 29 mówią o ścisłej kontroli członków organizacji przez naczelnika powiatu oraz o konieczności prowadzenia wszelkich ksiąg towarzystwa, a więc: korespondencyj, protokółów zebrań zarządu, preliminarzy budżetowych, ksiąg dochodu i rozchodu oraz inwentarza — w języku litewskim.

§ 31 głosi: „Minister spraw wewnętrznych i przez niego wyznaczeni urzędnicy, mogą wymagać od towarzystwa informacyj, wyjaśnień, przeglądać i sprawdzać (!) księgi towarzystwa, pisma, dokumenty, jak również działalność towarzystwa, środki materialne oraz ich źródła. Na żądanie sprawdzającego, instytucje publiczne, prywatne i poszczególne osoby winny udzielać informacyj i wyjaśnień, nawet w tym wypadku, gdy ustawa lub zwyczaje prawne nakładają obowiązek przestrzegania tajemnicy“. Paragraf ten jest znakomitą podstawą dla donosicielstwa i zdaje się, że nawet w tym celu został ustanowiony. Zresztą po dzisiaj rządzących Litwą ludziach można się wszystkiego spodziewać.

Iście po machiawelsku brzmi § 42: „Towarzystwo jest jednostką prawną, jednak posiąść majątek nieruchomy może jedynie za zgodą Ministra Spraw Wewnętrznych“.

Minister może więc polskim organizacjom specjalnie odmówić pozwolenia na posiadanie majątku nieruchomego, celem zachwiania ich bytu.

§ 48 mówi, że minister, ze względów jemu tylko wiadomych może towarzystwo zawiesić na przeciąg 6-ciu miesięcy lub w ogóle zamknąć. Według § 49 likwidacją majątku towarzystwa zajmuje się specjalnie mianowany przez władze likwidator, który może postępować z mieniem, powierzonym jego pieczy tak. jak będzie uważał za stosowne.

§ 52 daje ministrowi prawo łączenia ze sobą towarzystw o celach zbliżonych. Paragraf ten grozi więc towarzystwom polskim unifikacją z litewskimi o czym się teraz na Litwie coraz głośniej mówi.

Wreszcie znamienny jest § 66 ustawy: „Minister spraw wewnętrznych może zmienić lub skasować to, co na podstawie tej ustawy poczyni naczelnik powiatu“(!). Paragraf ten najlepiej chyba obrazuje stan bezprawia, jaki istnieje na Litwie.

* * *

Nowa litewska ustawa o bibliotekach (biblioteki polskie są osobliwą solą w litewskim oku), jest również jedną z „legalnych“ dróg, zmierzających do likwidacji polskich czytelń, a tym samym polskiego czytelnictwa na Litwie. Ustawa ta mówi, że każda czytelnia musi posiadać specjalnego kierownika, znającego dobrze w mowie i piśmie język litewski. Kierownika czytelni zatwierdza naczelnik powiatu, który jednocześnie każdego czasu może go usunąć bez podania powodu i, aż do chwili wyboru i zatwierdzenia przez siebie nowego kierownika, może zamknąć czytelnię, względnie wyznaczyć jej komisarza, który zazwyczaj połowę książek zniszczy lub rozkradnie. W ten sposób już zniszczono na Litwie kilka bibliotek polskich, a kilkanaście zdekompletowano.

(C. d. n.)

Obowiązek czy lojalność?

Przed kilku tygodniami byliśmy świadkami przemarszu naszych dzielnych żołnierzy. Witaliśmy ich rozradowanym okiem i sercem całym byliśmy z nimi. Z uczuciem radości i dumy czytaliśmy sprawozdania prasowe z uroczystego przyjęcia wojska w Bydgoszczy i z przebiegu wspaniałej defilady.

Powitania te nie były manifestacjami nakazanymi — nikt nas nie spędzał siłą i przymusem do powitań. Szliśmy, bo czuliśmy się i czujemy się dziś związani nierozerwalnie z armią, którą uważamy za niepodzielną cząstkę Narodu, za zbrojne tego Narodu ramię. Ten tylko może myśleć inaczej, kto nie czuje się pełnoprawnym członkiem Narodu Polskiego. Polak prawdziwy kocha swą armię nie z jakiegoś nakazu tych czy innych czynników, ale dlatego, że tak mu nakazuje jego sumienie narodowe. Manifestując na cześć wojska czyni to poprostu z nakazu wewnętrznego, bo czuje tą wielką więź serdecznej łącz ności z wojskiem.

Wszystko to, cośmy wyżej powiedzieli jest bezsporne i nie nastręcza absolutnie żadnych wątpliwości. Takie, a nie inne ustosunkowanie się do armii rozumie się samo przez się. Nie jesteśmy bowiem narodem ujarzmionym ani podbitym, — aby nasze serdeczne i przychylne ustosunkowanie się do wojska należało wyróżniać lub nam za spełnienie tego sympatycznego i miłego obowiązku dziękować.

A jednak tak się stało. Ministerstwo spraw wojskowych wysłało na ręce wojewody poznańskiego specjalne podziękowanie za przychylne i lojalne ustosunkowanie się ludności cywilnej do wojska i prosi wojewode „o przekazanie tego podziękowania społeczeństwu, władzom i wszystkim organizacjom społecznym".

Bardzoby nas takie podziękowanie ucieszyło, — gdybyśmy nie byli Polakami, ale tak to raczej nas zasmuciło i nasunęło nam pewne refleksje. Bo jakże też?

My to czynimy z poczucia obowiązku a nam specjalnie dziękują za „lojalność". A czyż może być inaczej? Czy można sobie pomyśleć, aby Polacy nielojalnie ustosunkowali się do swojej armii? Widocznie są tacy, którzy tak myślą, skoro w Bydgoszczy przedstawiciele władz samorządowych i różnych organizacyj zapewniali w gorących słowach p. marsz. Rydza - Śmigłego, że ludność lojalnie się odnosi do armii i jej wodza. Ale nie tylko w Bydgoszczy.

Również we Włocławku z okazji poświęcenia nowego mostu burmistrz tego miasta zapewniał marszałka, że „w sprawach obronnych państwa stanowimy jedno siedlisko woli i ducha, że nam wszystkim **na Polsce ogromnie zależy** i że gotowi jesteśmy do najwyższych ofiar życia i mienia". I znowu zapytać trzeba, czyż może być inaczej? Czy Polak potrzebuje specjalnie podkreślać swoje przywiązanie do armii lub, że mu na Polsce ogromnie zależy? Przecież kochać Polskę i nieść jej w ofierze życie i mienie w razie potrzeby, **to jest naszym psim obowiązkiem** — jak słusznie powiedział mjr. Zajączkowski, znany z procesu z wojewodą Dziadoszem.

Pocóż więc te deklamacje, kiedy rzecz rozumie się sama przez się. Przecież jesteśmy wolnym narodem w wolnym, własnym państwie i czas najwyższy, abyśmy wyzbyli sie tej niewolniczej uległości niektórych sfer arystokratycznych, które w czasach niewoli klękały przed tronami cesarzy mówiąc: „Przy tobie Najjaśniejszy Panie stać chcemy i stać będziemy"! Czas wyzbyć się ducha niewoli i przestać mówić, a zacząć czynem udowadniać to, co czujemy.

K. J.

Dalsze ofiary na pogorzelców z wsi Roszki-Ziemaki

W uzupełnieniu kolejności listy ofiar na pogorzelców z narodowej wsi Roszki - Ziemaki, zamieszczonej w ostatnim numerze „Polski Narodowej", donosimy, że datki złożyły dwa dalsze Koła Stronnictwa Narodowego w Poznaniu i to:

Koło S. N. Poznań — św. Michał — 20 zł.

Koło S. N. Poznań — św. Łazarz — 10 zł.

W ten sposób suma, uzyskana dla braci — pogorzelców za pomocą „Polski Narodowej" urosła do zł 343,65.

Wzywamy wszystkie Koła S. N., zbierające na swoim terenie na pogorzelców z wsi Roszki - Ziemaki o przekazywanie zebranych sum wyłącznie na konto „Polski Narodowej".

Ofiary przekazywać można najwygodniej blankietem P. K. O. na konto „Polski Narodowej" nr. 211 424 z dopiskiem na odwrocie „na pogorzelców".

Śp. Juliusz Zdanowski

W dn. 11 bm. odbył się w Krakowie pogrzeb wybitnego działacza narodowego śp. Juliusza Zdanowskiego, który zmarł w 63 roku życia. Zmarły był naczelnym dyrektorem Polskiego Banku Komunalnego w Warszawie, prezesem Związku Związków Komunalnych Kas Oszczędności, b. senatorem w I i II Senacie, b. prezesem Klubu Senackiego S. N.

Żonie zmarłego przesłał wyrazy współczucia premier Składkowski, a trumnę udekorowano przyznanym po śmierci krzyżem komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

W pogrzebie wzięły udział liczne zastępy umundurowanych członków S. N. ze sztandarami i proporcami.

Od Redakcji „Polski Narodowej"

W związku z nieustannymi konfiskatami naszego pisma, dotyczącymi prawie wyłącznie notatek i artykułów, omawiających sprawę organizacji płk. Koca: „Obozu Zjednoczenia Narodowego" i „Związku Młodej Polski" oraz t. zw. „sanacji", donosimy, że rezygnujemy z własnego omawiania tych spraw.

Od bieżącego numeru „Polski Narodowej" będziemy o wymienionych organizacjach podawać przedruki z nieskonfiskowanych dzienników polskich, wszystkich kierunków, dobierając je tak, aby Czytelnikom naszym dać pogląd na całokształt tych spraw.

Do kroku tego skłoniła nas troska o Czytelników, którzy przez ciągłe konfiskaty przez dłuższy czas nie otrzymywali pisma.

REDAKCJA.

Plony systemu

JAROSŁAW

W związku z rozpoczętym w dniu 27 września procesem przeciwko b. staroście Wąsowi oraz towarzyszom, zwracają uwagę, że w ostatnich latach odbyło się w Jarosławiu szereg procesów, które musiały prać brudy i karać przestępstwa z różnych urzędów. Z sądownictwa odpowiadali: b. naczelnik sądu Gawlik, sekretarze Zieliński i Bzdoń, z wojskowości: por. Gromadka, z poczty: Tobiasz, z samorządu kilku wójtów gmin zbiorowych. Obecnie do kompletu przybył b. starosta oraz funkcjonariusze samorządu powiatowego.

WARSZAWA

Seria procesów skarbowych w głośnej swego czasu sprawie Rudroffa, właściciela majątku Brody w Małopolsce wschodniej jak się zdaje, dobiegła wreszcie końca. Po przejściu przez wszystkie instancje ostateczny wyrok łączny nakłada na Rudroffa grzywnę w wysokości miliona złotych za popełnione nadużycia podatkowe, oraz karę więzienia przez 2 i pół roku.

POZNAŃ

Przed Sądem Apelacyjnym toczyła się rozprawa odwoławcza w głośnej sprawie b. sekretarza Sądu Okręgowego w Poznaniu Mariana Rydlewskiego.

Rydlewski w latach 1932-34 sprawował obowiązki kasjera sądowego. W tym czasie dokonywał on systematycznych kradzieży pieniędzy z powierzonej mu kasy sądowej. Celem ukrycia popełnionych defraudacyj Rydlewski prowadził fikcyjną książkę kasową i księgę doręczeń. Fałszerstwo ksiąg było dokonane tak zręcznie, że pomimo licznych rewizyj nikt nie wpadł na trop sprzeniewierzeń. Rydlewskiemu powinęła się noga dopiero, kiedy skradziona kwota wzrosła do sumy 53.650 zł.

Za kradzież powyższą Rydlewski odpowiadał przed Sądem Okręgowym, który go skazał na 6 lat więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego i na 10 lat utraty praw obywatelskich i honorowych.

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji w całej rozciągłości.

58:29

Decyzją Sądu Grodzkiego w Poznaniu z dnia 14 października br. ostatni, 42 numer „Polski Narodowej" został skonfiskowany za 4 ustępy z artykułu wstępnego pt. „Sprawa przykra i paląca" i za całość „Strzępów".

Stosunek konfiskat wynosi obecnie: na 58 numerów „Polski Narodowej" — 29 uległo zajęciu.

50 lat w służbie Polski

Na tle coraz liczniejszych spraw kryminalnych, jakimi w ostatnich czasach kończą się krótkotrwałe najczęściej dzieje rozmaitych powojennych spółdzielni, jakże wspaniale, jak imponująco odbija się i jak kojąco działa na nas skromnie obchodzony niedawno, 50-letni jubileusz Spółdzielczego Banku Wzajemnej Pomocy w Poznaniu!

Bank ten, założony w r. 1887, a więc w czasach coraz gwałtowniejszego zaostrzania antypolskiego kursu zaborczych władz pruskich, od pierwszych chwil aż do dnia dzisiejszego jest najdoskonalszym przykładem uczciwej, zbożnej pracy polskiej opartej na prawdziwym, obywatelskim zrozumieniu obowiązku względem Ojczyzny i własnego społeczeństwa. Początkowo pod nazwą „Kasy Wzajemnej Pomocy", Bank ten rozpoczął działalność z kapitałem, dosłownie groszowym, — mniejszym, niż niejeden najuboższy sklepik wiejski. Członków bowiem w pierwszym swym roku operacyjnym liczył 33, którzy wpłacili 163 mk udziałów, wkładów było 103 mk., pożyczek udzielono na sumę 200 mk., a całkowity fundusz wynosił 48 mk. Naprawdę taki rok „operacyj bankowych" śmiesznym i niemal nieprawdopodobnym się wyda niejednemu współczesnemu działaczowi, który ze zdumieniem spyta, na czym organizatorzy opierali swe nadzieje po takim, mniej niż skromnym wyniku pierwszych kroków?

Ale dzisiejsi „powojenni" ludzie, przywykli do operowania wielkimi cyframi, nie zdają sobie sprawy, nie rozumieją po prostu tych pionierów prawdziwej, nie na legendzie, ale na istotnej szczerej pracy opartej akcji niepodległościowej, która układała z najmniejszych nawet cegiełek mocne, niewzruszone fundamenty pod przyszłą wolność, — która wyzyskiwała każdą, najmniejszą możliwość przyjścia z pomocą współbraciom, coraz brutalniej, coraz konsekwentniej wywłaszczanym z ich praw do życia i rozwoju narodoweog.

Niezapomniany wielki działacz ks. P. Wawrzyniak, który b. zabór pruski tak dużo zawdzięcza w swym rozwoju polskiej gospodarki, początkowo osobiście nadawał omawianemu Bankowi właściwy kierunek, po czym inni ludzie poprowadzili sprawy w myśl wskazań tego kapłana-ekonomisty i do dziś dnia z raz obranej drogi nie zeszli.

Wymienione wyżej znikome cyfry z bilansu I-go roku istnienia Banku, jęły się pomału powiększać w latach dalszych, a w r. 1912, tj. w 25 lat od otwarcia, Bank liczy już 1097 członków, opiera się na 147.000 mk. udziałów i 713.000 mk. wkładów (co jest wystarczającą miarą zaufania, jakie w społeczeństwie wzbudził), udziela 782.000 mk. pożyczek i ma funduszu 58.000 mk.! Pierwszy więc „srebrny" jubileusz święcono w warunkach, zaiste świetnych! Dodać należy, że już od r. 1903 na czele dyrekcji stanął p. Franciszek Januszewski, który nieprzerwanie do dnia dzisiejszego, a więc w ciągu 34 lat na tym stanowisku pozostaje, co zarówno Bankowi, jak i jego czcigodnemu Dyrektorowi daje jak najbardziej chlubne świadectwo.

W r. 1914 i w dalszych latach wojny bilanse Banku zamykane są sumami, przekraczającymi znacznie milion marek i dopiero powojenna dewaluacja i niefortunna waloryzacja zobowiązań prywatno - prawnych zniszczyły cały prawie dorobek lat poprzednich. Ale Bank stał na mocnych nogach moralnych! Nie dał się wciągnąć w wir, tak powszechnych w owym czasie spekulacyj, dyrekcja i rada nadzorcza ani na jedną chwilę nie spuszczała z oka głównego celu, tj. zasady wzajemnej pomocy, i ostatecznie Bank wyszedł z kłopotów zwycięsko i od r. 1924 znów zaznacza się rozwój. Z końcem r. 1936 suma bilansowa wynosiła 228.000 zł., udziałów wpłacono 45.000 zł, wkładów było 103.000 zł, pożyczek udzielono zł 109.000, fundusze Banku wynoszą 70.000 zł. Jest to, zważywszy obecne warunki rynku pieniężnego i ruinę finansową, jaką Bank przeszedł dzięki wymienionej wyżej katastrofie lat 1920—23, stan wprost świetny!

To też Dyrekcja z p. Franciszkiem Januszewskim i Rada Nadzorcza z p. radcą Stanisławem Nowickim, b. posłem do Sejmu Ustawodawczego na czele, przystępując w dniu 50-lecia Banku do Sakramentów Świętych w czasie uroczystego nabożeństwa, stanęła wobec Boga i społeczeństwa ze świadectwem dobrze spełnionego obowiązku.

O ile nam wiadomo, żaden z tych działaczów, budujących fundamenty pod naszą niepodległość, żadnych odznaczeń nie posiada.

Wł. Dw.

Chleb dla Polaków

W mieście woj. kieleckiego (20 tys. mieszk.) niezbędna jest hurtownia spożywcza, kapitału potrzeba 10 tysięcy zł; lokal jest.— Tamże potrzebny jest skład z rowerami, radiem oraz warsztat reperacyjny. Wymagany kapitał 3 tys. zł. Lokal 20—30 zł miesięcznie. Również potrzeba tam drugiego składu bławatów. — W okolicznych miasteczkach potrzeba składu bławatów i odzieży. Na miejscu jest gimnazjum, szkoła zawodowa. — Poza tym jest do wydzierżawienia nowo wybudowany dom wraz z ogrodem, z centralnym ogrzewaniem za 150 zł. miesięcznie; dom ten nadaje się na kawiarnię i restaurację, pokoje gościnne, łaźnie i łazienki.

W Izbicie - Kujawskim pow. Koło, bardzo potrzebna jest dentystka.

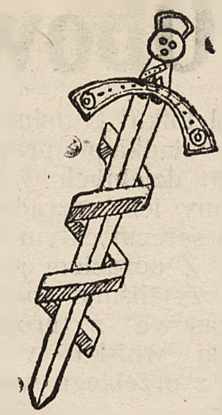
W mieście woj. krakowskiego (mieszk. 3 tys.) ze Sądem Grodzkim, zasięgiem handlowym na całą zachodnią część powiatu, potrzebni są: blacharz, skład bławatów z przyborami krawieckimi, skład żelaza, piekarnia, skład obuwia, stolarz.

W mieście woj. krakowskiego (48 000 mieszk.), kupująca okolica 25 tys. mieszk. potrzebne są: hurtownia kolonialna, handel z drzewem, skład konfekcji męskiej i damskiej, lekarz, adwokat, dentysta, apteka istnieje jedna żydowska brak polskiej daje się dotkliwie odczuć, skład skór, skład żelaza. Lokale są wolne w dobrym położeniu i nie drogie.

W mieście woj. krakowskiego w nowo budującym się domu w dobrym położeniu jest kilka lokali wolnych. Czynsz wynosi 60 zł miesięcznie. Rok z góry. Potrzebne branże: skład żelaza, — skład taniego obuwia, konfekcja męska i damska, naczynia kuchenne, drogeria, dobry krawiec damski, zakład szewski. Budynek mieści się w centrum przy placu targowym i dworcu autobusowym.

W mieście przemysłowym woj. krakowskiego, szczególnie potrzebny jest skład żelaza z większym kapitałem. — Odpowiedni lokal przy głównej ulicy będzie wolny. Zapotrzebowanie jest wielkie — szczególnie na żelazo kopalniane jak rury wiertnicze i budowlane. Dzienny obrót w żelazie 5 tys. zł. Dalej potrzebny jest skład materiałów na ubrania, konfekcji męskiej i damskiej, skład ze szkłem i porcelaną, czapnik, blacharz, fotograf, rzeźnik z wędlinami, składy spożywcze po wsiach. Ludność płaci gotówką.

Zgłoszenia należy kierować do Wydziału Gospodarczego Zarządu Okręgowego Stronnictwa Narodowego w Poznaniu, św. Marcin 65 m. 9.



Wiadomości organizacyjne

Koło Śródmieście.

Czwarta lekcja kursu kandydatów odbędzie się w poniedziałek, 25 października br. o godz. 20-tej na sali S. N. przy ul. św. Marcina 65 m. 9.

Obecność wszystkich kandydatów bezwzględnie obowiązkowa.

Koło Żegrze - Chartowo.

Sekretariat Koła mieści się w Żegrzu przy ul. Poznańskiej 19, I ptr. i czynny jest codziennie od godz. 19—21.

Ze Stronnictwa Narodowego

W Warszawie obradował w dn. 4 bm. Komitet Główny Stronnictwa Narodowego pod przewodnictwem adw. Kowalskiego z Łodzi. Postanowiono zwołać Radę Naczelną na dz. 24 bm. celem dokonania wyboru prezesa Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego.

S. OLAŃSKI

Szatańska moc

30 Handlarze żywym towarem, żydzi, porwali Haneczkę Więckównę. Świadek porwania, młody Sokół, Stalecki udał się po pomoc do „Towarzystwa Samopomocy Narodowej", z którego członkami, postanowili odszukać porwaną. Już byli na jej tropie, po ucieczce z rąk żydowskich, lecz nastąpiło powtórne porwanie. Członkowie S. S. N. nie opuścili jednak rąk i szukali Haneczki dalej

— Już, już — uspokajająco do niewidzialnej osoby odzywał się jej „szlachetny żydek". — Już, już zrobione, tylko podpisze. Potem znowu coś z szwargotu...

— Już, już, on będzie nasz. On musi być nasz. Po takim strasznym liście on oszaleje... On nam wyda wszystkie plany i wykresy...

Znowu szwargot.

— A wtedy będzie nam służyć do samej śmierci i wyda wszystkie tajemnice wojenne... Nic nam się nie oprze... Więcek jest w naszych rękach.

— Boże! — Boże! — Matko Najświętsza!

Haneczka z przerażeniem w osłupiałych oczętach wpatrywała się w róg pokoju.

Nagle porwała się ogromnym wysiłkiem i przeżegnawszy się niemal automatycznie, chwyciła list ze stolika i poczęła go drzeć gorączkowo.

Drzwi się otworzyły i żydowski elegant wszedł z powrotem. Patrzał zdumiony na rozgorączkowane dziewczę z której rąk sypały się drobne papierki.

— Co to? Co pani zrobiła?!

— Nic, nic. Nie potrzeba listu.

— Jakto nie potrzeba? Co pani mówi? List musi być. Pani zginie. Panią wywiozą do Argentyny.

— Nie potrzeba listu. — Niech wywiozą. Nie potrzeba listu.

— Ja muszę mieć list, ja za daleko zaszedłem, pani mnie zgubi. — Pani podpisze.

— Nie będzie listu. Ja nie podpiszę!

— Pani podpisze.

— Nie podpiszę!

Haneczka tupała nogami, a oczęta jej sypały iskry. Nagle wybuchła.

— Zdrajcy! Szpiedzy! Podłe szachraje!

— Nu, co jest? — Milczeć! — Podpisać!

— Nie podpiszę, łajdaki!

Obleśna twarz eleganta nagle zmieniła się. Zbladła, a potem poczerwieniała, jakby miała wybuchnąć całym potokiem brudnej krwi. Groźny, wściekły grymas powykręcał jego rysy.

Przyskoczył do Haneczki, wczepił krogulcze swoje palce w bujne sploty złocistych włosów i jął wściekle szarpać.

— Podpiszesz, suko! — Ty... ty.. polska suko...

Dusił się charkocącym gniewem...

Główka biednej Haneczki latała jak szczyt jasnej topolki, szarpanej wichrem. Żyd pluł z wściekłością, powtarzając jedno:

— Podpiszesz!... Podpiszesz!...

Z usteczek Haneczki wydzierały się jęki i łzy strumieniami toczyły się po twarzy. A zawzięcie, z mocą choć coraz słabszą powtarzała:

— Nie podpiszę! — Nie podpiszę!

Uchwyciła rączętami łapę żydowską, ale uścisk jej był zbyt słaby. Obalił ją na ziemię, włóczył ją po posadzce.

— Zabijcie mnie, a nie podpiszę.

Gwałtowne stukanie rozległo się za drzwiami. Żyd kopnął ofiarę swojej pasji i skoczył ku drzwiom, znikając za nimi. Już tylko zgrzyt klucza się rozległ.

Haneczka zbolała, przypadła do brzegu otomany i łkała gwałtownie żarliwie, czasem przycichając bezbronnie jak ciężko skrzywdzone dziecko.

Żydowskie szpiegi, zdrajcy, chcą ją i ojca jej przeciwko Polsce wciągnąć do zdrady skłonić, do zdrady zaprząc. Nie, nigdy, nie doczekanie ich. Zginie... a nie dopuści... Ona Polka. Tak ojciec jej mówił: Polka... I z bólem mieszała się jakaś ogromna duma. — Zginie, a nie dopuści do zdrady!

Po oknie przebiegł lekki dreszcz dzwonienia. W szybę stukano. Podniosła się spojrzała. Dech sparło jej w oniemieniu. Za okratowanym oknem ukazała się twarz Mańki, która dawała jej jakieś nieme znaki...

XIII.

Duch Judy.

Już prawie wybuchnął wielki skandal, który szybko zatarto. Prasa musiała milczeć. Jedna z posłuszeństwa dla władzy, druga pod przymusem. Powtarzano jednak pokątnie rozmaite wieści, które szły z ucha do ucha, przekształcając się w najdziwaczniejszy sposób. W każdym razie była to pożywka dla „zoologicznego antysemityzmu" jakby się wyraził szanowny redaktor „Judejskiego Przeglądu" Rundstern. Jeden z najpoważniejszych przedstawicieli społeczeństwa żydowskiego — Natan Grün feld popadł w podejrzenie nie mniej ni więcej tylko wieloletniego uprawiania... handlu żywym towarem.

Poseł Samuel Grünfeld - Zielonołącki musiał się dużo nabiegać, napocić, nakrzątać, a i nie mało finansowo nadłożyć, żeby wyjednać przytłumienie sprawy. Cała rodzina, całe otoczenie Natana było w gwałtownym zabiegliwym ruchu; sam dostojny patriarcha rodu poważnie zachorował po swym przykrym, jubileuszowym przyjęciu.

Ostatecznie oficjalnie ustalono sprawę tak, jak ją podano w komunikacie w „Judejskim Przeglądzie", że w domu szanownego i zasłużonego zarówno dla społeczeństwa żydowskiego jak i dla państwa polskiego Natana Grünfelda zaszedł przykry wypadek najścia chorej umysłowo, obłąkanej kobiety, która wywołała godny ubolewania skandal. Policja tą sprawą gorliwie się zajęła, ażeby dojść, czy chora umysłowo kobieta (której nazwiska jeszcze nie ustalono), nie została użyta przez zbrodniczych antysemitów - szantażystów. Żydzi nawet dawali do zrozumienia, że została ona nasłana przez „Rozwój", a nawet, że był to jeden wielki kompleks ataków związanych też i z rzekomymi porwaniami dziewcząt polskich przez żydów zaszłymi ostatnimi czasy.

— Wolimy nawet działanie Hitlera i jego chuliganów, bo są szczere i otwarte, niż to podstępne postępowanie polskich czarnosecińców, atakujących z ukrycia.

Wywodził na posiedzeniu Pen-Clubu znakomity „nasz" literat i myśliciel Gierl-Zydleński.

W ogóle horyzont nad sprawą żydowską, nad narodem wybranym zaciemniał się, hitleryzm poczynał sobie coraz śmielej coraz bezwzględniej, — trzeba było śpieszyć, ażeby utrwalić się na dobre przynajmniej w jednym kraju, ogarnąć przynajmniej jedno państwo, jednym państwem zawładnąć całkowicie i niepodzielnie. Ta myśl pochłaniała Szmula Grünfelda, kiedy spieszył z przeprowadzeniem ugody polsko - żydowskiej. Tu właśnie „piękny Leoś" naraził go lekkomyślnie, bo jego to zachowanie się niepowściągliwe sprowadziło na tropy „obłąkaną" do domu starego Natana.

(C. d. n.)

Prenumerata pocztowa:

miesięcznie gr. 45, kwartalnie zł. 1,25, półrocznie zł. 2,50, rocznie zł. 5,—. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji
Poznań, św. Marcin 65 m. 14
telefon 19-49.

Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje codzień z wyjątkiem niedziel i świąt od g. 11—13

Wydawca: Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Poznaniu w osobie dr. T. Wróbla. **Redaktor: Janusz Patalong, Poznań.**
Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu.

Za „pomoc" trzeba płacić!

Dość często spotykamy się ze zdaniem, że nie sposób jest mówić o... komunistycznej Hiszpanii, jeśli cała hiszpańska partia komunistyczna, wedle oficjalnych danych Komitetu Centralnego K. P. H. liczy zaledwie 250.000 członków, — podczas gdy np. socjaliści mają — 1.000.000 członków, a t. zw. Unia Republikańska — 700.000 członków.

Niewiernych jeszcze bardziej mogą przekonać zaledwie dwie teki, jakie komuniści posiadają w rządzie premiera Negrina, podobnie zresztą jak w rządzie p. Caballero. Ale, to są tylko pozory, bo posiadając istotnie stosunkowo niewielką ilość członków K. P. H. potrafiła w sposób mistrzowski rozbudować swe wpływy na wszystkich odcinkach życia Hiszpanii rządowej.

Nie potrzebujemy tłumaczyć że wpływy K. P. H., to wpływy Moskwy, która bez reszty komenderuje wszystkimi posunięciami zarówno Centralnego Komitetu K. P. H., jak i wszystkich jego komórek organizacyjnych, pozornie nieraz występujących samoistnie. O fakcie tym, mimo gorliwych zapewnień sztandarowych działaczy partii, wie każdy, co bystrzejszy obserwator, no i oczywiście wie... Moskwa, dla której w wielu wypadkach takie dekonspirowanie jest arcyniewygodne.

Płyną więc wpływy sowieckie jeszcze innymi kanałami, które z Kominternem i Moskwą łączą się co najwyżej na płaszczyźnie... kulturalno - samarytańskiej.

Do kategorii takich właśnie, sprytnie zamaskowanych moskiewskich „jaczejek" należy przede wszystkim bardzo w Hiszpanii rozbudowana organizacja: „Asociacion de Amigos de Union Sovietica" (Stowarzyszenie Przyjaciół Unii Sowieckiej). Centrala tej organizacji, która krzewi kult dla... zdobyczych socjalnych i kulturalnych Związku Radzieckiego, mieści się po dziś dzień w Madrycie przy dawnym Passea Castellana, ekspozytury zaś — we wszystkich większych miastach Hiszpanii rządowej. Dla zachowania pozorów, założycielami stowarzyszenia byli działacze... socjalistyczni o bardzo umiarkowanej czerwieni, oczywiście nie przeszkadza to, że głównymi macherami np. w Madrycie i Walencji są tow. tow. Piotrowskij, Walter, Mildman, Iwaniuk, Rubinow, Mikolski, Hasen, Brewda... jakby z nazwisk wynikało Hiszpanie dość problematyczni, a natomiast w olbrzymiej większości znani działacze Kominternu.

Obok Asociacion de Amigos de Union Sovietica funkcjonuje na terenie rządowej Hiszpanii osławiony M. O. P. R., który tutaj nosi nazwę Socorro Rojo Internacional". W tej znów organizacji czołową rolę odgrywa ponoć polski żyd — Alfred Szpiro, a obok niego garstka innych żydów polskich ze Lwowa i Stanisławowa.

Omawianie działalności hiszpańskiego M. O. P. R.'u uważamy za zbyteczne, chociażby tylko dlatego, że organizacja ta jest aż nazbyt w Polsce „popularna" i czytelnikom gazet znakomicie znana z komunikatów... policyjnych. Jeszcze jedna, nawskroś wpływom sowieckim podlegająca organizacja, to komitet „pro Komsomoł", który oficjalnie ogranicza się do zbierania składek na wybudowanie nowego statku „Komsomoł", a w rzeczywistości jest jeszcze jedną, sprytnie zakonspirowaną przybudówką Kominternu.

Podobnie jak K. P. H. wszystkie wyżej wymienione stowarzyszenia i komitety służą rzekomo bezinteresowną pomocą kulturalno - oświatowo-samarytańską Hiszpanii Frontu Ludowego. Jest to oczywiście blaga, bowiem poczynając od sowieckich „speców", którzy pobierają pensje sięgające 10 a nieraz i więcej tysięcy pes. miesięcznie (mniej nota bene niż Francuzi, których gaże np. w lotnictwie, wahają się między 30 a 50 tysiącami pesetów miesięcznie) poprzez gotówkę i w złocie wypłacane należności za sprzęt wojenny i amunicję sowiecką aż do składek pobieranych, a raczej systematycznie potrącanych przy wypłacie pensyj, na rzecz wspomnianych organizacyj, Hiszpania musi płacić za każdą drobnostkę rzekomo dla jej dobra przez Związek Radziecki dostarczoną.

Ostatecznie, możnaby się z faktem tym pogodzić, uważając go za normalny objaw popytu i podaży, gdyby z drugiej strony nie przelewała się na ziemię hiszpańską szeroka fala komunistycznej propagandy, za którą już dzisiaj naród hiszpański płaci stokroć drożej niż za najbardziej precyzyjne działa czy samoloty wojskowe, bowiem płaci... krwią.

HUMOR POLITYCZNY

Znasz go? To pan radca,
Człek sprytny i kuty.
Dawniej nosił łapcie,
Dziś stroi się w buty.

Choć słabo „gramotny",
Czyta jak jąkała,
Jednak zeń dyrektora
Polska będzie miała.

* * *

Mówiła sanacja,
Gdy doszła do władzy,
Że znajdą w niej matkę
I głodni i nadzy.

Więc też głodnym szpiclom
Dała stół nakryty,
Gołych durniów zaś bez zasług
Oblekła w zaszczyty.

(Bieljan)

STRZĘPY...

Butny i zuchwały karzeł gdański ciągle podnosi głowę. Ciągle buntuje się i gryzie tego, którego powinien czcić i szanować — Polskę. Wypadki bowiem, jakie codziennie powtarzają się na terenie „wolnego miasta" Gdańska, wypadki, których ostrze skierowane jest zawsze przeciw Polsce, wskazują wyraźnie na to, że pewnym czynnikom w Gdańsku zależy na prowokowaniu Polski... Prowokowaniu swymi wystąpieniami...

* * *

„Gestapo" (tajna policja) hitlerowska, która znanymi sobie tylko metodami pozbywała się w Niemczech przeciwników politycznych, sięga obecnie także i do Gdańska. Działa tam zupełnie swobodnie... Tak, jak na swoim własnym terenie... Ostatnio w wcale sprytny sposób usunęła „w nieznane" kolejarza polskiego w Gdańsku, Ruchalskiego, znanego działacza polskiego... Przez to już ostatnie dla hitlerowców zdemaskowane, to już ostatnie dla hitlerowców znienawidzonego...

We wrześniu br. jedna z niemieckich gazet gdańskich ogłosiła komunikat policyjny o ciężkim wypadku, jakiego na terenie Niemiec miała doznać żona i szwagierka Ruchalskiego... Komunikat ten umieszczono tak, że każdemu rzucał się od razu w oczy...

Ruchalski, przerażony tym nieszczęściem, — wyjechał natychmiast do żony do Niemiec. Wyjechał — i zginął... Nikt nie wie co się z nim stało... Okazało się tylko jedno: że cały komunikat policyjny był zwykłym oszustwem, mającym na celu zwabienie Ruchalskiego na teren Niemiec... A tam już działa potężna „Gestapo"... Działa zręcznie, niewidocznie i cicho... Nikt o niczym nic nie wie... O Ruchalskim też nie...

* * *

Przed paru dniami prasa doniosła, że biskup gdański O'Rourke ustanowił za zezwoleniem Stolicy Apostolskiej specjalnych proboszczów polskich dla parafii personalnych... To znaczy, że każdy proboszcz polski miał mieć imienną listę swoich polskich parafian i nimi tylko się opiekować...

Zupełnie niespodziewanie sprzeciwił się temu hitlerowski senat gdański, a za nim znani ze swej nienawiści do Polski niemieccy księża katoliccy. Uchwalono szereg protestów, wysłano ostry telegram do Ojca św. I już na drugi dzień biskup O'Romke zniósł co dopiero ustanowioną instytucję proboszczów polskich parafii personalnych...

Co na to nasze władze??

* * *

Inny obrazek z terenu Gdańska... U ks. proboszcza Wieckiego w Wodzisławiu na Nizinach Gdańskich policja przeprowadziła rewizję w poszukiwaniu za korespondencją z centrowcami. Korespondencją, której ks. Wiecki żadną miarą nie mógł mieć — i nie miał...

Prawdziwy sens tej rewizji wyszedł na jaw dopiero wtedy, gdy policja przy wyjściu „samorzutnie" zabrała kilka gazet polskich, dostarczonych na teren Gdańska przez pocztę polską... Gazety te policja gdańska uznała za zagraniczne i szkodliwe... Były to polskie gazety narodowe, piszące prawdę tak i o Gdańsku... Prawdę nie dla wszystkich przyjemną...

* * *

Takie są echa „gwarancji" naszych praw w Gdańsku... — W „wolnym mieście", o którym jeden z „wodzów" hitlerowskich, dr. Ley powiedział dosłownie: — „Ja już nie mówię o jakimś oderwanym Gdańsku, bo tutaj się czuję jak w Niemczech, jak u siebie w domu"...

Kiedy wreszcie przyjdzie czas, że i my zaczniemy myśleć o Gdańsku?... Myśleć poważnie — i poważnie pracować w tej kwestii. Czas już najwyższy! Oby to wołanie nie było próżne!...